

**Od autora:** Przyznaję się, trochę obawiałam się wrzucać tutaj swój tekst, ponieważ przeglądając ten portal, natrafiłam na wiele fantastycznych opowiadań, które po prostu były lepsze od mojego. Zależy mi jednak bardzo na prawdziwej opinii, która pozwoli mi udoskonalić swój warsztat pisarski, który na razie - powiedzmy sobie szczerze - dopiero raczkuje.

Tekst jest raczej przeznaczony dla młodzieży, ale mam nadzieję, że i dorośli odnajdą w nim coś ciekawego.

---

Siedzieli na klifie na ławce – na której zawsze siadali – pogrążeni w zadumie i obserwowali wzburzone fale. Mrugająca latarnia co chwila oświeślała ich rumiane i uśmiechnięte twarze. Ona jeszcze w mundurku szkolnym bawiła się kosmykami ciemnych, pofalowanych jak morze włosów. On w skórzanej kurtce i z kaskiem na kolanach, zdmuchiwał grzywkę z czoła. Oboje tacy młodzi, oboje niezwykle sobie bliscy.

– Wiesz, nadal nie mogę w to uwierzyć... – odezwała się dziewczyna.

– W "to", czyli w co?

Odchyliła głowę i spojrzała na niebo pokryte milionami gwiazd. I na srebrzystą tarczę księżyca, która chowała się za chmurami. Patrzyła, jakby sama szukała odpowiedzi. A przecież dobrze wiedziała, co w jej życiu się zmieniło.

– To wszystko... Jeszcze niedawno nie myślałam, że kiedykolwiek będzie lepiej... – Spojrzała na niego przelotnie i nieśmiałym gestem założyła kosmyk za ucho. – Boję się, że to chwilowe.

– Pamiętaj. Nieważne co się będzie działo, zawsze będę po twojej stronie. – Zwrócił głowę w jej stronę i przykrył swoją jej dłoń – szczupłą, a zarazem pasującą do jego dłoni.

Dziewczyna wciąż patrzyła w niebo. Jakby to ono do niej przemawiało. Jakby wciąż i wciąż czegoś szukała. Bo przez całe życie to robiła – szukała pokrewnej duszy.

– Jesteś wspaniałym przyjacielem, wiesz? – odparła po chwili.

Chłopak przeniósł wzrok z jej twarzy na konstelację gwiazd. Zaciągnął się dymem papierosa i powoli wypuścił go z ust, jakby z westchnieniem.

– Cały ja.

\*

27 listopada 2014

*Hej Alex,*

*minęło wiele czasu od Twojego wyjazdu. Przepraszam, że nie pisałam. Dopiero teraz potrafię przed sobą i przed Tobą przyznać, że to nie była tylko złość. To była mieszanka samotności, tęsknoty, uczucia zdrady i przede wszystkim: martwiłam się o Ciebie. Przepraszam też, że nie odpisywałam na Twoje listy. Każdy z*

*nich przeczytałam kilkakrotnie. Każdy z nich trzymam pod poduszką, bo wtedy stajesz mi się bliższy niż te tysiące kilometrów między nami. Bliższy niż ten cały ocean, który zwykliśmy obserwować.*

*Bardzo się cieszę, że dobrze idzie Ci w nowej szkole. Nigdy nie wątpiłam w Twój talent. Zazdrościłam Ci go, wiesz? Chciałam malować tak pięknie jak Ty. Ale moje obrazy były tylko plamami i kreskami, których sama nie rozumiałam. Za to Twoje prace rozumiałam zawsze. Jakbyśmy razem je tworzyli. Ten jeden szczególnie wciąż trzymam u siebie na ścianie. Codziennie rano budzę się i wiem, że on tam będzie i wtedy uświadamiam sobie, że Ty też przy mnie byłeś i zawsze będziesz. Mimo, że Ciebie nie widzę.*

*Dlatego właśnie napisałam ten list.*

*Żeby Ci przekazać, że nie jestem na Ciebie zła, ani trochę. I wciąż czuję tę naszą więź, która tak mi pomogła. Która pomogła nam obojgu.*

*Pewnie zapytasz co u mnie? Czekam na egzamin, na który już szmat czasu się przygotowywałam. Liczę że go zdam, inaczej babcia nie będzie ze mnie dumna. Obiecała mi, że kiedy mi się uda, zabierze mnie na wycieczkę w góry. Tak dawno nie byłam na wycieczce! Ostatnim razem zabrałeś mnie na motorze na przejażdżkę. Do tej pory pamiętam ten wiatr wdzierający się przez rękawy. Tę prędkość, której się bałam, ale jednocześnie mnie z czegoś uwalniała. Bo wtedy czułam się naprawdę wolna od wszelkich trosk i zmartwień. Bardzo chciałabym poczuć to jeszcze raz, ale podejrzewam że babcia nigdy nie pozwoli mi mieć motocykla. Bardzo się o mnie boi. Nie mogę nawet wychodzić na imprezy, jeśli nie obiecuję, że wrócę punkt dwunasta.*

*Z jednej strony mam jej to za złe i często się o to kłócimy, ale z drugiej strony całkowicie ją rozumiem. Bo boi się stracić jeszcze więcej, kiedy nie była w stanie upilnować swojej córki.*

*Bardzo za nią tęsknię, wiesz? Za mamą. Mimo, że ciągle byliśmy w konflikcie. Ale bardzo ją kochałam i kocham nadal. Dziękuję, że mi to uświadomiłeś. Boli mnie to, że musiała umrzeć, żebym to zrozumiała. Że ją kocham, nawet jeśli zrobiła wiele złych rzeczy. Każdy z nas popełnia błędy. Cudem i szczytem miłości jest wybaczenie tych błędów. I ja jej wybaczyłam. Jestem cudotwórcą, prawda? Nie, nie ja. To Ty nim jesteś.*

*Och Alex, nawet nie wiesz jak bardzo tęsknię. Siedzenie na ławce na klifie już nie jest takie samo. Ile dałabym, żebyśmy jeszcze kiedykolwiek spojrzeli w tym samym czasie na niebo i liczyli gwiazdy. A wtedy Ty zebralbyś je wszystkie w dłonie i mi je dał. A ja bym oddała Tobie połowę, tak samo, jak oddałam Tobie połowę siebie.*

*A może nawet i więcej.*

*Czy u Ciebie też zaczynają się egzaminy? Co u Ciebie? Tak często pisałeś mi o Twojej koleżance, Marlene. Co u Niej? Jak Twoja praca? Nie jesteś zmęczony, kiedy musisz się uczyć i pracować jednocześnie? Jakie obrazy tworzysz?*

*Odpisz proszę... Kiedy przestałeś do mnie pisać, czułam się jakbym straciła właśnie połowę siebie.*

*A może nawet i więcej.*

*Twoja na zawsze,*



5 grudnia, 2014

Hej Leno,

bardzo zaskoczyłaś mnie swoim listem. Nie spodziewałem się od Ciebie żadnej wiadomości. Właściwie... już dawno straciłem nadzieję. Wiem, jak bardzo zraniłem Cię swoim wyjazdem. Nie oczekiwałem nawet, że mi wybaczysz. A te listy... nie chciałem ich wysyłać. Zawsze je pisałem, ale bałem się nakleić na nie znaczki i wysłać je Tobie.

To Marlene.

To ona wysyłała moje listy. Powiedziała mi o tym, kiedy się wkurzyłem, bo moje listy cały czas znikaly. A ja nie wiedziałem dlaczego. Wtedy powiedziała mi o wszystkim: że czytała je, a potem wysyłała je do Ciebie.

A potem opowiedziałem jej o Tobie.

Wiesz, nasze relacje z Marlene trochę się zmieniły. Teraz... zaczynamy inaczej, od nowa. Myślę, że to dla nas nowa, lepsza droga. Bardzo się z tego cieszy. I nie ma nic przeciwko moim listom do Ciebie. Wie, ile przesłaś.

Przepraszam, że powiedziałem jej tyle o Tobie. Ale naprawdę nie potrafiłem trzymać słów dłużej w sobie. Zaslugujesz, żeby inni o Tobie usłyszeli. Byłaś i jesteś naprawdę silną osobą. Naprawdę Cię podziwiam.

Twoja matka była wspaniałą kobietą i z pewnością Cię kochała. Była jednak kobietą zagubioną i to ją zniszczyło. Nikt nie powinien nikogo obwiniać, a już szczególnie Ty siebie. Niestety jest tak, a nie inaczej. Nie potrafimy zmienić biegu wydarzeń.

Leno, dziękuję Ci, że we mnie uwierzyłaś. Dzięki Tobie wybrałem się do tej szkoły. Czuję się tutaj zupełnie inaczej, lepiej. Podobno mam wielki talent, o którym tak ciągle wspominałaś. Nigdy nie przestałaś we mnie wierzyć, kiedy ja przestałem w siebie.

Mam wrażenie, że od kiedy tutaj przyjechałem, moje obrazy są jakieś inne. Jakby im czegoś brakowało. Bo brakuje mi Twoich wnikliwych uwag na temat moich prac. Brakuje mi tego, że Ty wiedziałaś doskonale, co przedstawiają moje obrazy. Jakby moje obrazy były Twoimi. Jakby mój umysł był zarazem mój, jak i Twój.

Leno, ile dałbym żeby się z Tobą zobaczyć. Te wszystkie gwiazdy, o których mówisz: zebrałbym je wszystkie, co do jednej i dał komuś, kto pozwoliłby mi Ciebie zobaczyć. Mam Tobie tyle do powiedzenia. Nie starczyłoby mi chyba atramentu, żeby Ci o tym wszystkim opowiedzieć. Tak, piszę do Ciebie piórem, ale takim prawdziwym. Doskonale pamiętam, że uwielbiasz listy i ich tworzenie. Dlatego specjalnie dla Ciebie wytrzasnąłem pióro i atrament, a teraz babram się w tym gównie i naprawdę mam dość, ale wiem że

*Tobie się to spodoba. Och, chyba nie powinienem pisać "gówno" w liście. To niszczy jego "poetycki" charakter. Przepraszam, już nie będę rzucać "gównem" w naszych listach. Jestem taki niewychowany. Nie rozumiem, jak mogłaś mnie znosić.*

*U mnie również zbliżają się egzaminy. Muszę naprawdę harować. Chodzić na zajęcia, uczyć się i jeszcze pracować w kawiarni. Ale wbrew pozorom, podoba mi się ta praca. Jest tu bardzo przytulnie, spodobałoby Ci się. Puszczamy dobrą muzykę i serwujemy Twoją ulubioną mokkę karmelową. Czasem kiedy obsługuję klientów, a oni zamawiają twój święty napój, daję im trochę zbyt dużo karmelu, bo myślę o Tobie, a ty zawsze uwielbiałaś dużo karmelu. I robię to tak zupełnie nieświadomie.*

*Nie martw się, Marlene już nie czyta naszych listów. Szanuje naszą prywatność i bardzo to w niej lubię. Że ona doskonale rozumie.*

*Pozdrów ode mnie swoją babuszkę. Powiedz, że niezwykle tęsknię za jej ciastem z jabłkami. Już nigdy więcej nie zjem chyba tak dobrego ciasta. Gdyby się tylko dało (a pewnie się nie uda), mogłaby mi wysłać to ciasto pocztą, ale myślę że nie przeżyłoby tak długiej drogi. Ja ledwie przeżyłem.*

*Powodzenia na egzaminach! Dziękuję Ci za Twój list. Naprawdę się go nie spodziewałem. Poprawiłaś mi nim dzień.*

*Dziękuję Ci za to z całego serca.*

*Twój na wieki,*

*Alex.*

*\**

*25 grudnia, 2014*

*Drogi mój Alexie,*

*są święta, jest zimno i najchętniej skryłabym się w kocu z mokką karmelową w dłoniach i razem z Tobą obserwowałabym śnieg za oknem i słuchała kolęd z radia. Ty próbowałbyś śpiewać ze mną, ale i tak byśmy się tylko śmiali i śmiali, bo nie umiemy być razem poważni. To w Tobie zawsze lubiłam, Alex. Że przy Tobie czułam się taka szczęśliwa. Nie czułam przy Tobie ani smutku, ani nie myślałam o tym, co było kiedyś. Przy Tobie zawsze myślałam o "teraz".*

*Podziękuj Marlene za to, że wysyłała Twoje listy. Naprawdę dodawały mi otuchy i utwierdzały w przekonaniu, że wciąż ze mną jesteś. I nie zniknąłeś z mojego życia.*

*Cieszę się, że Wam się układa. To bardzo dobrze, Alex. Świetnie sobie radzisz w nowym miejscu. Jestem z Ciebie taka dumna. Nawet nie wiesz jak bardzo. Teraz już tak bardzo się o Ciebie nie martwię. Ale wciąż to robię, bo jesteś tak daleki, a zarazem tak mi bliski. I nie chciałabym tego stracić.*

*Miłość to bardzo skomplikowany temat. Dzięki Tobie zrozumiałam jednak, że miłość sama w sobie nie*

*jest tak skomplikowana. Jeżeli kogoś kochasz, to po prostu go kochasz. Pogódź się z tym, miłość nie wybiera. Albo się to zaakceptuje, albo będzie się udawać, że jest inaczej. A to może zgubić człowieka. Możliwe, że moja mama właśnie zgubiła samą siebie w tym chaosie myśli. Może nie mogła się pogodzić z samą sobą, a to ją zniszczyło. Ale ja i tak ją kocham, nawet jeśli była kłębkim nerwów, nawet jeśli czasem jej nie poznawałam, nawet jeśli czasem mówiła mi złe słowa. Ale ja ją kochałam, bo była moją matką, a prawdziwą matkę ma się tylko jedną w życiu.*

*Och Alex, pamiętasz ten jeden z naszych ostatnich spacerów? Kiedy usiedliśmy na ławce i obserwowaliśmy ocean? Alex, ja wtedy wszystko wiedziałam. Byłam całkowicie świadoma. Ale się tego bałam. Że jeżeli Ty odważysz się powiedzieć te dwa słowa, ja też Tobie powiem to samo. Dlatego nie chciałam, żebyś to powiedział. Bo bałam się, że nasza więź, nasza relacja stanie się jakaś inna. A ja bardzo bałam się tej inności.*

*Przepraszam Cię za to wszystko. Przepraszam, że w ogóle o tym wspomniałam. Ten nastrój świąteczny chyba właśnie tak na mnie działa. I zapach ciasta jabłkowego babci mi o Tobie wciąż przypomina. Przepraszam Cię, że o tym wspomniałam, chociaż dopiero co związałeś się z Marlene. Nie chcę Wam w tym przeszkodzić. Po prostu uznałam, że zasługujesz na to, żeby wiedzieć.*

*Że nie byłeś dla mnie tylko przyjacielem.*

*Przepraszam, że stchórzyłam. Może nasze ostatnie spotkanie wyglądałoby trochę inaczej.*

*Nie chcę, żeby te kilka zdań zakończyło naszą korespondencję. Proszę odpisz, kiedy tylko będziesz mógł. Będę Ci bardzo za to wdzięczna.*

*Twoja na zawsze,*

*Lena.*

*\**

*5 lutego, 2015*

*Drogi Alexie,*

*wciąż czekam na list od Ciebie. Teraz już wiem, że nie powinnam pisać Tobie tego, co napisałam. Przepraszam Cię za to. Rozumiem, że możesz być zajęty szkołą, pracą, Marlene. Byłam głupia, że wspomniałam o czymś, co już jest dawno za nami. Całkowicie rozumiem, że możesz nie chcieć utrzymywać ze mną kontaktu. Wiem, że mogłam Cię zranić. Wiem, że możesz być na mnie zły. Jednak ja wciąż nadal będę czekać na Twój list. Od Nowego Roku codziennie wyczekuję w oknie listonosza i obserwuję, czy idzie w kierunku naszego domu. A kiedy to się dzieje, biegnę na zewnątrz. Czasem zapominam założyć buty, biegnę więc po śniegu boso. Zawsze czuję ten chłód. Zimno szczypie mnie w stopy, szczypie w policzki i niezakryte kurtką ciało. Kiedyś lubiłam ten chłód. Pamiętasz tę zimą, kiedy razem po prostu leżeliśmy w śniegu? To zimno było wtedy takie kojące. Mimo że marzło mi całe ciało, Twoja obecność sprawiała, że mogłabym leżeć w tym śniegu tak długo, aż by stopniał.*

*I kiedy stoję w tym śniegu i widzę, że nie ma tam Twojej odpowiedzi, ogarnia mnie poczucie winy, przeklinam samą siebie i czasem po prostu stoję i czekam. Nie wiem na co. Tak jakbym miała ciągle nadzieję, że Twój list znajdzie się w moich dłoniach. I kiedy już zupełnie nie czuję kończyn, słyszę skrzypienie śniegu i babcia zabiera mnie do domu. Częstoje mnie gorącą czekoladą i zakrywa kocem aż po same uszy. O nic nie pyta. Po prostu siedzimy w ciszy i wtedy jest jakoś tak lepiej.*

*Marlene, jeżeli w jakiś sposób czytasz ten list, wiedz że Cię przepraszam. Nie chciałam, żeby tak wyszło. Kibicuję Tobie i Alexowi z całego serca. Naprawdę. Tak bardzo cieszę się, że odnalazł szczęście. Jestem pewna, że jesteś wspaniałą osobą i zasługujesz na Alexa tak samo, jak i on na Ciebie.*

*Alex, jeżeli wciąż ciekawi Cię co u mnie... Egzaminy są już tak blisko. Każdy mój wieczór teraz to siedzenie przy kominku i ciągła nauka. Naprawdę chciałabym zdać go bardzo dobrze. Nie tylko dlatego, że moja babcia wciąż przypomina mi o naszej wspólnej wycieczce. Ten egzamin w pewnym sensie zadecyduje o tym, na jakie studia się wybiorę. I choć wciąż nie mam kompletnie bladego pojęcia, gdzie i na co się wybrać, mimo wszystko chciałabym pójść na studia. Pamiętasz Camille? Na pewno pamiętasz, opowiadałam Ci o niej: dziewczyna-smyczek. Camille planuje iść na uczelnię muzyczną i bardzo chciałabym, żeby jej się udało. Jest naprawdę utalentowana. Szkoda, że jej nie słyszałeś. Jest naprawdę znakomita. Myślałam, czy by nie wybrać się na uczelnię do tego samego miasta co ona. Byłoby nam na pewno różniej, a ja czuję że potrzebuję kogoś u mego boku. Tak jak potrzebowałam Ciebie.*

*Alex, niedługo wypada rocznica śmierci mojej mamy. Tak bardzo boję się tego dnia. Boję się, że sama go nie przetrwam. I chociaż mieszkam jedynie z babcią, tego dnia zawsze w naszym domu jest ponura atmosfera jakby cały dom oplakiwał stratę, nie tylko my. Ty zawsze mi w tym dniu pomagałeś. I jestem Ci naprawdę za to wdzięczna. Nie wiem jak Ty to robiłeś, ale dzięki Tobie ten dzień mijał tak szybko. I nawet udawało Ci się mnie rozśmieszyć. Mówiłam Ci, jesteś cudotwórcą.*

*Czasem wchodzę do pokoju mamy i czuję pustkę. Czuję jej brak i kłuje mnie w sercu. Tak jakby duch mamy wkuwał mi igłę głęboko w pierś. Bo choć ja zdążyłam jej wybaczyć, mam wrażenie że ona nie zdążyła. I czasem czuję się, jakby jej dusza siedziała mi na głowie i czuję ciężar poczucia winy na barkach. Wtedy kładę się w łóżku ze słuchawkami na uszach, rozkładam ręce jak ptak i po prostu czekam, aż to minie i duch mamy odejdzie.*

*Boję się, że ona w Ten Dzień przyjdzie i będzie siedzieć na mojej głowie tak długo, że się pod nią załamie. I choć czasem rozmawiam z jej zdjęciem i ją przepraszam, to ona wciąż to robi, jakby się ze mną bawiła.*

*Alex, jeszcze raz Cię przepraszam. Nawet jeśli mi nie odpiszesz... Życzę ci, żeby Twoje życie ułożyło się lepiej niż moje. A moje i tak poukładało się dzięki Tobie. Wiem, że nie potrzebujesz mnie, tak jak ja potrzebowałam Ciebie. Dasz radę! Pozdrów ode mnie Marlene. Chciałabym ją kiedyś poznać.*

*Twoja na zawsze,*

*Lena.*

*PS Od kiedy powiedziałam babci, że wspomniałeś o jej cieście z jabłkami, piecze je praktycznie co tydzień. Chyba też za Tobą tęskni.*

\*

15 kwietnia 2015

*Drogi Alexie,*

*Ten Dzień zbliża się nieubłagane. Już czuję na sobie jego ciężar - gęstą atmosferę, którą mogłabym dosłownie posiekać nożem. Czuję też ciężar na barkach, jakby duch mojej mamy wracał. Może ona robi to, żeby ze mną porozmawiać, żeby oznajmić mi, że wciąż jest ze mną. Ale ja nie czuję mojej mamy, tylko jej ciężar, jakbym teraz ja przejęła cały smutek, który za sobą pozostawiła. Dzisiaj weszłam do jej pokoju, jakbym chciała się przygotować na Ten Dzień. Krzątałam się bez celu. Siadałam przed lustrem przy jej gablotce i oglądałam kosmetyki, którymi kiedyś się malowała. Tusz zdążył już zaschnąć. Odkąd mojej mamie się pogorszyło, przestała się malować, dbać o siebie i wychodzić z domu. Potem z pokoju. Dla mnie zniknęła, zanim jeszcze odeszła.*

*Dzisiaj znalazłam w jej pokoju album ze zdjęciami. Otworzyłam go z obawą, nie wiedziałam, co tam znajdę. W albumie były jej stare zdjęcia. Patrzyłam na jej szczery uśmiech, pełną koloru twarz i wspaniałą sylwetkę. Była tak piękną kobietą. Gładziłam te zdjęcia, jakbym mogła przez to się z nią zjednoczyć. Radość, która płynęła z tych zdjęć, wtargnęła powoli po moich palcach do nadgarstka, potem sunęła po całej ręce, odbiła się od szyi i wylądowała w moim sercu. I widząc te zdjęcia, upewniając się że kiedyś moja mama była prawdziwie szczęśliwa, obawa i smutek minął. A potem wrócił ze zdwojoną siłą, bo zapragnęłam zobaczyć choć jeden i ostatni raz moją matkę, kiedy szczerze się z czegoś śmieje.*

*Ale wiedziałam, że to niemożliwe.*

*Siedzę teraz w pokoju na jej łóżku i piszę ten list. Ubrania w szafie wciąż mają jej zapach. Nie mam serca się ich pozbyć, bo gdybym to zrobiła, straciłabym resztki mojej mamy. Bo jeżeli stracę jedyny materialny kontakt z moją matką, to co mi pozostanie, kiedy duchowo straciłam ją już dawno temu.*

*Alex, nie proszę Cię o wiele. Czuję ogromne poczucie winy. Nie tylko ze względu na Ciebie. Czuję poczucie winy, bo to chyba moje drugie imię. Zawsze je czułam i zawsze będę je czuć.*

*Alex, proszę Cię jedynie, że jeżeli nastąpi Ten Dzień i Ty będziesz o tym pamiętać, proszę pomyśl o mnie i o mojej mamie. Postaram się wtedy wylapać Twoje myśli i przerodzić je w pewność siebie. Jeżeli Ty będziesz w Tym Dniu ze mną, jakoś dam radę.*

*Tylko o to Cię proszę.*

*Twoja na zawsze,*

*Lena.*

\*

28 kwietnia 2015

*Hej Alex,*

*przeżyłam. Przeżyłam wczorajszy dzień. I chociaż uroniłam wiele łez, czuję się taka oczyszczona. Tak jakby płacz mnie uwolnił ze smutku. Gdyby się tylko dało, zrobiłabym ze swoich łez naszyjnik i traktowała jako swój talizman przed zmartwieniami. Bo teraz bez Ciebie nie mam nic, co mnie uspokaja.*

*Wczoraj siedziałam w pokoju mamy w zupełnej ciszy. Słuchałam czy Tego Dnia przyjdzie i da o sobie znać. Ale jej pokój był wyjątkowo cichy i pusty, jakby ona po raz drugi odeszła. Wczoraj postanowiłam posprzątać jej pokój i zapakować rzeczy do pudeł. Jakbym razem z tymi rzeczami pozbywała się złych wspomnień. Wiem, że babcia będzie miała mi to za złe. Że odważyłam się naruszyć prywatność jej córki. Wiem też jednak, że to zaakceptuje, bo obie jesteśmy świadome, że musimy przestać myśleć o przeszłości i ruszać dalej. Bo kiedy wciąż żyłyśmy z duchem mamy, nie mogłyśmy iść do przodu. Tak, to są Twoje słowa. Pamiętam je doskonale. Wciąż mam je zapisane w pamiętniku i chyba w końcu zrozumiałam prawdziwie ich sens. Kiedy przeczytam te słowa, zawsze przewracam strony. Mój pamiętnik jest zbiorem słowa "dziękuję", bo za wiele rzeczy jestem wdzięczna. I kiedy widzę tyle słów wdzięczności na kartkach, wiem że kieruje je do Ciebie, bo dziękuję Tobie i dziękuję światu za Ciebie.*

*Alex, nie chce tego pisać, ale tęsknię. Naprawdę tęsknię. Kiedy o Tobie myślę, czuje jak moje serce dzieli się na pół. Chciałabym móc dać Ci tę połowę serca, żeby już nie bolało. Bo ja jej chyba nie potrzebuje.*

*Nie chcę też tego pisać, ale moja dłoń robi to sama. Chciałabym żebyś przyjechał, bo mam wrażenie że TO powraca. Ty sprawiłeś, że ten stan zniknął, a kiedy pojechałeś, czułam go na każdym kroku. Jakby się czaił i czekał. Wiem, że kiedy ten ciężar żalu powróci, kiedy duch mamy usiądzie mi na głowie ponownie, wiem że ja się pod nim ugnę. I chyba już nie wstanę.*

*Alex, jesteś powodem dla którego znowu się uśmiechnęłam. Teraz jesteś powodem, dla którego straciłam uśmiech. A wraz z tym uśmiechem straciłam połowę siebie. Przyjedź proszę i mi ją oddaj, bo długo już nie wytrzymam.*

*Wiesz jak trudno żyje się bez połowy siebie?*

*Twoja na zawsze.*

*\**

*18 maja 2015*

*Droga Leno,*

*bardzo Cię przepraszam. Jest mi tak wstyd... Dopiero teraz pojąłem, co zrobiłem, nie pisząc do Ciebie. Kiedy napisałaś do mnie list, który rozdrapał stare rany, nie wiedziałem, co ze sobą począć. Byłem na Ciebie zły. Byłem zrozpaczony. Byłem mieszkanką wybuchową tak wielu uczuć. Nie chciałem do Ciebie pisać, choć podejmowałem wiele prób. Bałem się, że kiedy w końcu sięgnę po pióro, wybuchnę. A nie chciałbym, żebyś przyjęła to na siebie. Dlatego radziłem sobie z moimi uczuciami sam, oczekując na każdy Twój kolejny list. Myślałem, że czytając je w końcu mi się uda. Ale dopiero kiedy przestałaś do mnie pisać... dopiero wtedy tak naprawdę zrozumiałem, że to ja nie powinienem przestać. Powinienem zalewać Cię swoimi listami, a tymczasem zostawiłem Cię samą. Teraz wiem, jak się czułaś, kiedy przestałem pisać do Ciebie.*

*Wybacz mi, proszę.*

*Jeżeli wciąż coś do mnie czujesz, przebacz mi. Będę do Ciebie pisał, będę o Tobie myślał codziennie i wysyłał pozytywne vibracje. Tylko obiecaj mi jedno,*



*nie poddawaj się.*

*Będę Cię wspierał we wszystkim, co zechcesz zrobić. Studia? Idź na nie, to dobry pomysł! Kupno samochodu? Jasne! Nawet jakbyś chciała obrabować bank, to bym Cię wspierał, bo wiem że każda Twoja decyzja jest przemyślana i sensowna. Właściwa. Wszystko przy Tobie jest właściwe. Tak jak oglądanie gwiazd nad oceanem. Nigdy wcześniej tego nie robiłem. A kiedy poznałem Ciebie, zacząłem doceniać chwilę. Zacząłem doceniać "teraz". Już raz sobie pomogliśmy. Dlaczego by nie zrobić tego ponownie?*

*Wiem, że jest Ci ciężko. Całkowicie to rozumiem, ale proszę Cię o jedno.*

*Kiedy nadejdzie ten moment, w którym wszystkie smutki świata zbiorą się nad Twoją głową i splotą w najbardziej ohydny kapelusz na świecie, a Ty nie będziesz mogła zrobić nic innego, jak tylko go nosić. Kiedy będzie wyjątkowo ciężki i zechcesz się poddać pod jego ciężarem i dać za wygraną, proszę Cię - nie rób tego.*

*Chciałbym Cię jeszcze zobaczyć.*

*Twój na wieki,  
Alex.*

\*

*4 sierpnia 2015*

*Drogi Alexie,*

*długo myślałam o tym, czy do Ciebie napisać. Każdego dnia zaprzętałam sobie głowę, jakie słowa będą odpowiednie. A gdy już miałam w myślach obraz tego, co chcę ci przekazać, nie wiedziałam, czy w ogóle będę miała odwagę to zrobić.*

*Siedzę teraz przy oknie z mokką karmelową w dłoniach i spoglądam przez szybę. Chociaż to środek lata, na zewnątrz jest chłodno i pochmurno. Tak jak mój dzisiejszy humor. Zaraz spadnie deszcz. Czuję to w głowie, czuję to w mięśniach i na bladej skórze. Nie wychodzę często z domu. Moja skóra jest tak samo jasna, jak była podczas zimy. Słońce nie jest w stanie mnie złapać. Jestem dla niego nieuchwytna. Mam gęsią skórę, kiedy wiatr dostaje się przez szparę w oknie. Decyduję, że gdy ujrzę delikatny deszczyk, zachowam ten list dla siebie. Kiedy jednak z chmur spadnie ulewa, wyślę go do Ciebie. Ponieważ ja sama nie potrafię zdecydować, niech natura zrobi to za mnie.*

*Wczoraj po raz kolejny przeczytałam Twój ostatni list. Wiem, że to nie Ty go wysłałeś. Na kopercie mój adres napisano zupełnie innym charakterem pisma. Jeżeli to Marlene, bardzo jej dziękuję, bo te słowa podniosły mnie na duchu. Znam je już wszystkie na pamięć. Czasem powtarzam je sobie pod nosem i wyobrażam sobie, że Ty je wypowiadasz. I wtedy jest mi jakoś lepiej.*

*Kiedy mam chwile słabości, idę do swojego pokoju i patrzę na Twój obraz, który dla mnie namalowałeś. Kreślę palcami pociągnięcia pędzla i gładzę wypuklenia farby - to mnie uspakaja i ten ciężar, który lubi do mnie wracać, umyka przez otwarte drzwi donikąd.*

*Od dawna to pierwszy raz, kiedy tak ciężko jest mi sklecić proste zdanie. Wcześniej moje myśli prawie dosłownie spływały z moich palców na papier, teraz uparcie tkwią w mojej głowie. Papier wydaje się zbyt szorstki, a pióro zbyt uparte, żeby kreślić kolejne słowa.*

*Podnoszę teraz wzrok i widzę, że niebo się rozpogadza. Szare chmury rozchodzą się, dając ujście promieniom słońca. Alex, co to oznacza?*

*Ten list nie jest tak zwyczajny jak reszta, które zwykłam ci wysyłać. Teraz jest to moje pożegnanie.*

*Twoje słowa o tym, że powinnam w końcu brnąć naprzód i przestać myśleć o przeszłości dały mi w końcu do zrozumienia. Pozbycie się rzeczy mojej mamy były pierwszym etapem, żeby zacząć od nowa. Drugim etapem jest pozbycie się wszystkich smutków, które czuję w sercu. A ponieważ większość złych emocji kumulujących się w moim wnętrzu są spowodowane tym, że Ciebie nie ma, chcę się z Tobą pożegnać. To będzie mój ostatni list... Chcę ruszyć od nowa, myślę że Ty też tego chcesz. Najgorszą rzeczą dla mnie byłaby świadomość, że cierpisz, tak jak ja cierpię. Jeżeli nie chcemy tego oboje, musimy się pozbyć siebie nawzajem. To będzie dla nas najlepsze.*

*Dziękuję Ci za to wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Za to że byłeś i wciąż starasz się być przy mnie, choć dzieli nas ten cholerny ocean. Widzisz, nawet ja zaczęłam niszczyć ten "poetycki" charakter listów, o którym wspominałeś. Nauczyłam się tego od Ciebie, tak samo jak nauczyłam się przy Tobie znów uśmiechać. Dzięk*

Słyszę dzwonek do drzwi.

Podnoszę się z fotela i przecieram palce umazane atramentem. Opatulam się ciasniej swetrem, który uszyła babcia w tę mroźną zimę. Schody skrzypią coraz głośniejsze z każdym kolejnym krokiem. Ponowny dźwięk dzwonka pogania mnie. Kto jest tak niecierpliwy? Listonosz? Sąsiad? Rozglądam się po pokojach, ale prawdopodobnie jestem w domu sama. Cisza drażni mnie w uszy. Słyszę tylko moje białe stopy człapiące po zimnej posadzce, wiatr który wzbudza liście do szmeru, czyjeś kroki drepające w miejscu pod drzwiami. Stoję po ich drugiej stronie. Zbliżam ucho i pochylam się, ale nic więcej nie słyszę.

Przekręcam klucz w zamku i waham się, ale otwieram drzwi. Podnoszę wzrok.

– Lena?

– Alex?

\*

Ciągle miałem wrażenie, że coś jest nie tak. Nie wiedziałem jednak co, ale każdy kolejny napływający list potęgował to uczucie. A kiedy przestałem do niej pisać, czułem okropne wyrzuty sumienia. I choć wma-  
wiałem sobie, że robiłem dla siebie przerwę i próbowałem poradzić sobie z własnymi uczuciami, to wcale mi nie pomagało – było jeszcze gorzej. Przejrzałem na oczy dopiero, kiedy wsiadałem do samolotu, targając za sobą dwie walizki. Zrozumiałem wtedy, że może i pojechałem w świat, ale nie zabrałem swojego świata ze sobą.

Bąłem się tego spotkania jak cholera. Bąłem się, że coś pójdzie nie tak. Że ja coś zepsuję. Więc kiedy stanąłem pod jej drzwiami, czekałem pięć minut, zanim w ogóle podniosłem rękę do dzwonka. Serce waliło mi w piersi, jakbym chwilę temu przebiegł maraton. Dałbym sobie głowę uciąć, że Lena to usłyszała. I że słyszy to nadal, kiedy stoję przed nią i oboje patrzymy teraz na siebie jak na zjawy.

– Lena?

– Alex?

– Hej. – Patrzę na nią spod swojego kaptura jak skulony psiak. Czekam, aż pozwoli mi wejść.

Lena tkwi jednak w przejściu z ręką na framudze tak, jakby mój widok zmienił ją w posąg. Choć ma spięte włosy, pojedyncze kosmyki okalają jej twarz. Widzę w tym coś delikatnego i wtedy stwierdzam, że tęskniłem za tymi włosami. I za ciemnymi oczami, które przywodzą na myśl kasztany. Zdejmuję kaptur, a to ją ożywia. Mruga, nie ukrywając zaskoczenia.

– Przyjechałeś... – oznajmia. Brzmi to tak, jakby wciąż nie wierzyła, że stoję przed nią tu i teraz. Oboje chyba w to nie wierzymy.

Porusza się niespokojnie, ale wciąż tworzy dla mnie blokadę. Chciałbym wejść do środka, ale nie mogę.

Rozwieram ręce.

I kiedy już mam wrażenie, że się nie ruszy, podchodzi do mnie i widzę jak drga, jakby nie tylko jej oczy płakały, ale cała twarz. Jakby nie tylko twarz, ale całe ciało. Widzę jej trzęsący się podbródek, kiedy mnie przytula, przymknięte oczy, jakby nie chciała dać łzom ujścia, zaróżowione policzki i gęsią skórę na rękach.

Przytulam ją, a ona odwzajemnia uścisk i dopiero wtedy zauważam, jak bardzo jest drobna. I wtedy moje wrażenie się potwierdza, że coś było nie tak. Że TO faktycznie wraca, a ja pojawiłem się tu w porę, żeby TO zatrzymać.

– Tak jest. Przyjechałem. – Opieram podbródek na czubku jej głowy i wciągam zapach lawendowego szamponu.

Tkwimy tak przez chwilę zupełnie bez ruchu, jakbyśmy wciąż nie mogli uwierzyć, że oboje mamy tu teraz siebie. Może Lena myśli, że to sen, a ja zniknę wraz z zamknięciem powiek. Że ulotnię się tak jak poprzednim razem? Czuję to w jej kurczowym uścisku i nieregularnym oddechu.

– Komu oddałeś nasze gwiazdy – odchyła się – żeby tu przyjechać?

Na jej ustach wykwita uśmiech, ale jest w nim wiele zmartwień.

Kiedy milczę, uwalnia się z uścisku i nawet ten drobny uśmiech znika. Boli mnie to bardzo, więc szybko naprawiam swój błąd.

– Marlene je przyjęła – odpowiadam i łapię ją za ręce, wciąż tak drobne i wciąż tak pasujące.

Przygląda mi się uważnie i nie odwzajemnia uścisku dłoni. Widzę jej zmieszanie. Widzę jej poczucie winy. Widzę napływające zażenowanie.

– Nie jesteśmy już razem – dodaję i odchylam jej dłonie. Widzę stare blizny na nadgarstkach. Gładzę je kciukiem i upewniam się, że nie ma nowych. I wtedy wzdycham z ulgą.

Lena wyrywa się, zaciskając dłoń na swoim nadgarstku. Cofa się o krok, a jej oczy uciekają od mojego wzroku.

– Nie powinienes przyjeżdżać. Marlene zasługuje na ciebie. Nie ja.

Zaskoczony, nie wiem co powiedzieć.

– Lena! Oboje z Marlene stwierdziliśmy, że to nie ma sensu – staram się mówić spokojnie, ale wiem, że nie daję rady. – Nie byłem na to gotowy.

Widzę w jej postawie rosnące rozdrażnienie. Jest w tym dużo słabości i zawodu.

Zakrywa dłonią twarz i odwraca się do mnie bokiem.

– To z mojej winy... Jaka ja jestem głupia! Wszystko zepsułam! Alex, wracaj do siebie. Nie powinnam ci tego wszystkiego pisać. W ogóle nie powinnam ci odpisywać – widzę, że przymierza się do zamknięcia drzwi. Przytrzymuję je ręką i czuję buzującą krew w żyłach. Jestem jednocześnie zirytowany, ale okropnie się boję.

– Proszę, Lena... – mówię jedynie, bo już nie mam siły.

Coś w moim wyrazie twarzy ją przekonuje, bo ociera oczy od piekących łez i mija chwila, zanim pozwala mi wejść.

– Przepraszam... – mówi cicho, a ja wchodzę i zamykam za sobą drzwi.

Rozglądam się, ale nie zauważam nikogo więcej.

– Jest babuszka? – pytam, zdejmując kurtkę.

Lena kręci głową w milczeniu.

– Przepraszam, Alex... – mówi łamiącym się głosem.

A ja podchodzę do niej i znów ją przytulam, bo od dawna za tym tęskniłem.

– Alex...

Stoimy w milczeniu, a ja kołyszę nas w przód i tył jak fale na morzu kołyszą łódkę. Lena jest dla mnie taką łódką daleką od brzegu - bez żagla, bez kotwicy czy bez wiosel. Może polegać jedynie na falach, które albo ją zniszczą, albo doprowadzą do brzegu. Chciałbym być dla niej jak ta jedna szczególna fala, która jej pomoże.

Trzymam ją kurczowo, jakby miała zaraz zniknąć. Słyszę szum wiatru zza okien. Czuję chłód, który dostaje się przez rękawy, zapach lawendy i ciepło bijące od jej ciała. Czuję nasze łomoczące serca.

I wtedy dopiero czuję, że jest tak, jak być powinno.

Właściwie.

\*

Stół.

My dwoje.

I cisza.

Siedzimy naprzeciw siebie. Milczenie kłębi się nad naszymi głowami jak szare chmury. Chcę odgonić je ręką, ale wiem że to nic nie da. Wiem, że tylko słowa je odgonią.

Patrzę na Alexa, kiedy wykręca palce, niespokojnie trzęsie nogą, kiedy czerwieni się po twarzy. Nie tak

wyobrażałam sobie nasze spotkanie. Nie chciałam, żeby między nami wytworzyła się jakakolwiek niezręczność. Tak bardzo mnie ona boli. Jego cisza mnie drażni. Każde niewypowiedziane słowo unosi się w powietrzu, ale nie dociera do mnie - rozplywa się bezpowrotnie. To wszystko przez ten ocean.

To on wszystko zniszczył.

Tracę nadzieję.

– Byłaś na wycieczce z babuszką? – słyszę niepewny głos.

Podnoszę wzrok.

Jego niespokojne dłonie splatają się przy zamkniętych ustach, jakby nie chciał dać ujścia słowom. Jakby łapał je w dłonie i nie wypuszczał.

– Nie – odpowiadam jedynie.

Nie chcę mówić wiele. Nie chcę mówić za dużo. Chcę, żeby pytał, żeby był ciekawy. Chcę, żeby do mnie mówił wciąż i wciąż.

Bo kiedy pojechał, nie słyszałam jego głosu wcale.

Alex jednak nie pyta.

Może mój głos był zbyt oschły, zbyt smutny. Ale ja chcę, żeby mnie zrozumiał. Bo zawsze rozumiał, więc dlaczego nie teraz?

Podnoszę się z krzesła. Nie potrafię usiedzieć w miejscu. Jego obecność mnie cieszy, ale i martwi.

– Wyjdziesz ze mną – słyszę.

Wstrzymuję oddech. W mojej głowie tworzy się mętlik. Przełykam ślinę.

Kręcę głową.

– Nie mogę, Alex.

Widzę, że krzywi się na twarzy. Odwraca głowę i chowa oczy wypełnione zawodem. Widzę, jak się napina.

– Co z Marlene? – pytam.

– Już mówiłem. Z nami koniec. Nie przejmuj się tym. – Nie patrzy mi w oczy. Wstydzi się? Kłamię?

Siadam z powrotem. Splatam ręce na stole. Ja nie chowam słów w dłoniach. Nie mam tajemnic.

Chcę, żeby on też ich nie miał. Chcę, żeby przestał zakrywać usta. Żeby mogła zobaczyć jego twarz. Przypomnieć sobie jego rysy.

Podaję mu swoją dłoń, a kiedy jej dotyka, splatam jego dłonie w swoje. Patrzę na niego uważnie. Próbuję

znaleźć zmiany, które zaszły na jego twarzy. Widzę ranę od golenia na policzku, napięte mięśnie twarzy, oczy które wciąż mają tę głębię. Widzę zmartwienie, tęsknotę, ale i rozdrażnienie.

– To przeze mnie? – pytam. – Przeze mnie nie jest już z tobą?

W jego oczach jest coś, co kłuje mnie w serce.

A ta cisza między nami, otaczająca nas, jak wstęga pokryta cierniami, jest bardziej wymowna niż słowa, które mógłby powiedzieć, ale nie wypowiada.

Dostrzegam jego drobne gesty, które pokazują że chce coś powiedzieć, ale nie może. Poruszające się usta, które nie wypuszczają żadnego słowa. Oddech, który grzęźnie gdzieś w płucach. Palce, które nerwowo drgają w moich dłoniach.

– Alex... – wzdycham. – Wiesz, że nie lubię kłamstwa.

– Tak – wyrzuca z siebie, jakby te słowa właśnie go dławiły. Opuszcza ramiona, już nie jest tak napięty. Tak jakby to jedno zwykłe słowo go blokowało.

A ja słysząc to słowo, najpierw się cieszę. A potem czuję ogromny wstyd. Jak mogłam ucieszyć się z czyjegoś nieszczęścia?

Alex gładzi moją dłoń kciukiem, a ja patrzę na to zahipnotyzowana. Bo wiem jak bardzo za tym tęskniłam, ale coś wciąż nie pozwala mi się tym cieszyć w pełni.

– Wiesz przecież, że nie mogę... – wypowiadam te słowa, choć nie chcę ich mówić.

Gdybym tylko mogła, pojechałabym za nim wszędzie. Ale nie chcę rzucać wszystkiego dla niego. Jeszcze nie teraz...

- Możesz... tylko że ty nie chcesz. To idealny moment – ożywia się. Orientuję się, że prawdopodobnie długo o tym myślał. – Wyjedziesz ze mną, zaczniesz studia. Pomogę ci. Razem...

– Alex... – przerywam mu. Nie chcę, żeby dalej mówił. Nie chcę, żeby mnie przekonywał, bo nie musi. Bo ja chcę. - Nie mogę tak po prostu wyjechać. Kiedy mama odeszła... Nie mogę opuścić babci, rozumiesz? Po prostu nie mogę...

Puszczam jego ręce i kładę je na udach. Widzę, że ten gest go rani. Cofa swoje ręce. Znowu wytwarza się między nami bariera.

– Ona zrozumie...

Wzdycham. Spuszczam wzrok. Nie potrafię na niego patrzeć.

Wstaję bez słowa. Podnoszę rękę na znak, żeby poczekał. Wspinam się po schodach, a w duszy karcę siebie. Każdy kolejny schodek jest coraz cięższy do pokonania.

Wracam z listem w ręku.

– Widzisz to? – podaję mu kartkę z wypisanymi słowami. – Chciałam ci to dzisiaj wysłać.

Obserwuję, jak śledzi wzrokiem każde kolejne słowo. Wiem, w którym momencie trafia na pożegnanie. Widzę to po jego mimice. Moje słowa go załamują. W jego oczach widzę, jak się poddaje.

Jestem zła.

Nie chciałam tego.

Ale musiałam.

Czekam na jego słowa, kiedy kończy czytać. Nie patrzy na mnie, kiedy mówi:

– Wierzę, że ta decyzja jest dla ciebie dobra.

Wstaje, więc i ja wstaję. Chcę powiedzieć "zostań", ale nie umiem. Więc śledzę go wzrokiem, jak się odwraca i kieruje do wyjścia. Idę za nim jak cień.

Jestem okropna.

– Alex... – mówię. Głos mi się załamuje, ale trzymam się mocno. Wstrzymuję oddech i gryzę się w policzek. Tak mocno, że czuję na języku posmak krwi.

Odwraca się w moją stronę i ten ostatni raz patrzy mi w oczy.

Odchodzi.

Ale ja widzę to w jego oczach. Wróci.

Wierzę w to, że wróci.

\*

Od tamtej pory Alex się nie odezwał. Prawdopodobnie wrócił za ocean, żeby ukończyć studia. Może znów związał się z Marlene. Może właśnie sprzedaje swój obraz za kilka tysięcy. Może mnie jeszcze pamiętać.

W każdym razie wyjechał.

Ale ja ciągle wierzyłam, że wróci. Bo kiedy odchodził, widziałam w jego oczach wahanie. A ja całą swoją siłą umysłu chciałam mu przekazać, żeby poczekał. Tylko trochę.

Za każdym razem, kiedy myślałam o nas, przychodziłam na naszą pamiętą ławkę. Obserwowałam ocean, słuchałam szumu wzburzonej wody, wdychałam wilgotne powietrze i wtedy dopiero moje wspomnienia o nas były kompletne.

Przyszłam tu i dziś. Dzisiaj wypada rocznica naszego poznania. Oglądam zachód słońca, nucąc pod nosem nieznaną nawet mi melodię.

Chwytam chwilę.

Niebo ma wspaniałe barwy. Wyobrażam sobie, jak Alex pociąga pędzlem i maluje ten widok na płótnie. Jak wykorzystuje dużą ilość pomarańczowej farby, żeby potem użyć nutki różu. Potem dodaje kolor niebieski. Niebo nabiera odcieni. Sięga po czarną farbę. Zaznacza delikatnie granicę dnia i nocy. Słońce

przebija się przez otulone pudrowym różem chmury. To byłby piękny obraz.

– Zawsze tu przychodziłaś, kiedy byłaś smutna – słyszę znajomy głos za sobą.

Odwracam się. Widok Alexa zapiera mi dech w piersiach. Tak dawno się nie widzieliśmy. Patrzę w milczeniu na niego, zanim odpowiadam.

– A teraz ty tu przeszedłeś.

– Stąd widok na ocean jest najpiękniejszy.

Uśmiecham się i kiwam głową, odwracając wzrok na bezkresne wody.

– Dzisiaj nasz dzień – mówię.

– Wiem – słyszę w jego głosie rozbawienie. – Wciąż pamiętam, jak kiepsko wyglądałaś wśród tylu pijanych ludzi.

– Dzięki – śmieję się pod nosem.

– Dlatego cię zauważyłem. Nikt, oprócz ciebie, nie siedział przy barze i nie pił piątego piwa z rzędu.

– No wiesz, nie często umierała mi matka.

– Rozumiem – ogarnia go smutek, ale znika po chwili. – Też wtedy nie miałem ochoty na zabawę.

– Więc dlaczego tam byłeś? – pytam.

– No wiesz, nie często rozwodzili mi się rodzice.

– No tak, racja, przepraszam – odchrząkuję. – Wiesz, nie wiedziałam, co mam robić, kiedy podszedłeś. Myślałam, że jesteś jednym z tych pijanych ludzi z parkietu.

– Dzięki – teraz to on się śmieje.

– Też nie wyglądałaś najlepiej.

– Chyba ta marność nas do siebie zbliżyła – mówi, a ja uśmiecham się, ponieważ te słowa przywołują wiele wspomnień.

Patrzymy na siebie, jakbyśmy oboje wspominali. Zauważam na jego twarzy zmęczenie. Nie komentuję, że wygląda podobnie jak tego pamiętnego dnia. Martwi mnie jego skrywany smutek.

– Jak studia? – pyta.

Widzę, że naprawdę jest ciekawy. Bardzo mnie to raduje.

– Ukończyłam psychologię. Śmieszne, prawda?

Jego oczy błyszczą w świetle latarni. Widzę w nich isierki rozbawienia.

– Czyli w porządku?

– W porządku – odpowiadam. Nie chce mówić, że kiedy wyjechał i przestał się odzywać, było lepiej. Na wspomnienie o ostatnim wspólnym dniu postanawiam powiedzieć:

– Wiesz... Wtedy po naszej ostatniej rozmowie, kiedy dałam ci list pożegnalny, rozmawiałam z babcią. Naprawdę długo.

– Naprawdę? – ożywia się.

– Tak, to była bardzo emocjonalna rozmowa, ale w końcu wiele sobie wyjaśniliśmy. Wiesz, że od kiedy postanowiłam wyrzucić rzeczy mamy, przestała się do mnie odzywać? Dlatego właśnie nie pojechaliśmy na wycieczkę. Bardzo mnie to bolało i nawet byłam na nią zła. "Dlaczego mnie nie rozumie" myślałam wtedy. Powinna mnie rozumieć, przecież byłam Jej córką.

Alex kiwa głową bez słowa. Wzrusza mnie to, że słucha uważnie. Tak jak dawniej.

– A potem przypomniałam sobie, że przecież babcia była Jej matką. Spędziła z Nią więcej czasu. I doszłam do wniosku, że to babcia powinna mieć prawo decydować. Nawet bardziej niż ja.



Przestaję mówić na chwilę. Uczucia, które odczuwałam podczas rozmowy z babcią, znów pojawiają się w moim wnętrzu.

Alex milczy, ale wiem że czeka. Dziękuję mu w duchu za to, że znów jest i mnie słucha.

Kiedy jestem w stanie, mówię dalej.

– Płakałam przy tej rozmowie. Powiedziałam jej o tobie. O tym, że przyjechałeś. I o tym, że chciałeś mnie zabrać ze sobą. Wiesz co powiedziała? "Jedź". Tak po prostu powiedziała, żebym jechała, bo ona sobie poradzi. Ale ja czułam wyrzuty sumienia i nie chciałam jej zostawiać, bo to tak, jakbym uciekała.

– Pojechałaby z nami – odzywa się w końcu, patrząc na swoje dłonie.

– I miałyśmy zostawić wszystko? Zostawić pusty dom? I tak już było w nim pusto bez mamy.

– Dlaczego wtedy mi o tym nie powiedziałaś? Zanim znowu wyjechałam?

Jego głos jest pełen żalu. Odzywa się we mnie poczucie winy. Znowu. Bo kiedy pojechał, odczuwałam je cały czas.

– Bo podjęłam decyzję. A decyzja raz podjęta...

– ...nie może być cofnięta, no tak – uśmiecha się i opuszcza głowę. - Jak zwykle uparta.

Zauważam na jego palcu pierścionek zaręczynowy. Nie komentuję tego spostrzeżenia. Nie ma takiej konieczności. Nie chce znów nic psuć.

Ale kiedy obraca go w dłoniach, jakby się nad czymś zastanawiał, nie wytrzymuję.

– Kochasz ją? – pytam.

Nic nie mówi. Milczy. Wciąż bawi się obrączką, jakby to ona była powodem jego niepewności. Brak odpowiedzi interpretuję jednoznacznie.

– Więc dlaczego to zrobiłeś?

Mija chwila, zanim odpowiada. Tak jakby zbierał się w sobie, aby to z siebie wyrzucić.

– A co miałem zrobić? Też musiałem zacząć na nowo. Nie mogłem ciągle czekać.

Jego słowa mnie szokują.

– Więc chcesz ją zranić?

– Nie chcę.

– Więc dlaczego to robisz? - pytam. - Zamiast poczekać i znaleźć kogoś, kogo pokochasz?

– Poczekać? Czekałem już wystarczająco długo – czuję po jego głosie, jak wzbiera w nim gniew.

– Więc zamiast tego wolisz ożenić się z kobietą, której nie kochasz?

– Ty nic nie rozumiesz! – Podnosi się, czerwienieje po twarzy. Zaciska dłonie w pięściach. Rzadko widziałam go w takim stanie.

Ja też się podnoszę. Jak to możliwe, że czas rozłąki sprawił, że przestaliśmy siebie rozumieć.

– Więc mi wyjaśnij! – Nie panuję nad swoim głosem.

Żałuję, że ciągnęłam rozmowę na ten temat, teraz jednak nie mogę tego cofnąć.

I wtedy dzieje się coś, co mnie zaskakuje.

Zirytowany do granic możliwości Alex zbliża się do mnie. Jego wzrok mnie hipnotyzuje. Nie potrafię się ruszyć. Całuje mnie, a ja jestem zbyt oniemiała, żeby jakkolwiek zareagować. Pocałunek jest nagły, czuję jak jego usta napierają na moje. Zauważam tak wielką rozpacz w tym geście, że chce mi się płakać.

W pierwszej chwili poddaje mu się, bo bardzo długo na to czekałam, ale z drugiej strony...

– Nie... - odpycham go. – Nie możesz!

Wpatrujemy się w swoje twarze w ciszy, całkiem oszołomieni, zupełnie jakby żadne z nas nie rozumiało, co się właśnie stało.

– Lena... - wzdycha. Próbuję znaleźć w jego gestach znak, że żałuje tego, co zrobił. Ale nic nie dostrzegam.

– Nie możesz, Alex. Nie...

– To nie ma sensu. Bez ciebie nie ma - ściąga z palca obrączkę i wyrzuca ją we wzburzoną wodę.

Moje nogi chcą gnać za wyrzuconym pierścieniem, ratować sytuację, ale ja stoję w miejscu i patrzę na Alexa.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Nie mogę udawać, że wszystko jest dobrze. Bo nie jest. - Nasze emocje powoli opadają. Jego głos łagodnieje. –Masz rację, nie chce jej zranić. To jest jedyne słuszne wyjście.

Czuję jak po moim policzku spływa łza. Nerwy odebrały mi mój spokój wytrenowany przez lata.

– Znów wszystko zepsułam. – Wiatr porywa moje włosy w powietrze. Ocieram łzę nerwowym ruchem.

– Nieprawda, to moja wina. To ja wszystko zepsułem.

Uspakajam się. Oddycham spokojnie.

– Jesteśmy prawdziwymi zepsutymi ludźmi.

– Racja – podnosi swoją głowę i zauważam na jego twarzy pełen smutku uśmiech.

Wrócił mój Alex.

Nie chcę się już denerwować, nie chcę, żebyśmy sprawiali sobie przykrość. Chcę żeby było tak, jak dawniej.

Siadam na ławce, kręcąc głową.

– Więc co zamierzasz zrobić? – pytam.

– Odejść. Nie chce ciągnąć czegoś, co nie ma przyszłości.

– Może dla niej ma.

– Na pewno nie ze mną.

– Nie mów tak...

Alex siada po drugiej stronie ławki i wzdycha ciężko.

– Ty chyba ciągle mnie nie rozumiesz. - Opiera łokcie o kolana i zakrywa głowę dłońmi. - Albo udajesz, że nie rozumiesz.

Kiedy milczę, podnosi głowę i patrzy mi w oczy. Kilka lat temu na jednym z naszych ostatnich spotkań nie dałam mu okazji, żeby powiedział te kilka ważnych słów. Teraz jednak nie mówię nic i czekam.

– Kocham cię, Lena.

Kiedy to słyszę, moim ciałem wzdryga dreszcz tak, jakby te trzy słowa wtargnęły pod moją skórę wraz z chłodem wieczoru. Chociaż czekałam na te słowa bardzo długo, sytuacja w jakiej się znaleźliśmy, nie daje cieszyć mi się nimi w pełni. I choć bardzo chcę odpowiedzieć tym samym, nie mogę. Jeszcze nie teraz.

Alex chyba na to czeka, bo kiedy milczę, zauważam na tego twarzy zawód.

– Kocham cię... - mówi do oceanu, ale i ono nie odpowiada.

– Alex, póki tego nie rozwiążesz, nie możemy...

– Wiem – przerywa mi szorstkim głosem. Jestem świadoma tego, że drażni go sytuacja, w jakiej się znalazł.

– Powiedz mi jeszcze, czy to...

– Tak, to ona.

Marlene. Choć nie wypowiada jej imienia, odbija się ono echem w moim umyśle. Choć nie zdążyłam jej poznać, wiem że nie chciałam jej zranić.

Siedzimy w ciszy. Nie komentuję tego. Nie chcę nic mówić. Ciemna noc spowija nasze sylwetki. Zimny wiatr ochładza nasze emocje i zaczerwienione twarze. Chciałabym móc sięgać zaraz obok Alexa, wtulić się w jego ciało, które jakby schudło z dnia na dzień. Złapać go za jego pewne ręce, które ogrzałyby moje wiecznie zmarznęte dłonie. Porównać jego zmęczone oczy, z tymi pięknymi oczami, które kiedyś wielokrotnie widywałam.

Siedzimy jednak, każdy na jednym skraju ławki. Niewidzialna ściana między nami przecina nasze, wyrobione przez lata, porozumienie.

Wstaję.

– Miło cię było znów zobaczyć – mówię w stronę swoich butów, bo nie jestem w stanie podnieść wzroku.

– To nie jest pożegnanie, prawda? – rosnący niepokój w jego głosie i na jego twarzy łamie mi serce.

– Tylko wtedy, kiedy poukładasz swoje życie, tak jakbyś tego chciał - odpowiadam.

Nasze pierwsze od lat spotkanie zmieniło tak wiele.

\*

Widok Leny, który tkwił w mojej głowie przez ten cały czas jak zatarte wspomnienie, przywołuje w moim sercu coś, o czym dawno chciałem zapomnieć. Bo w istocie, chciałem zapomnieć o niej i o wszystkim, co sprawiało, że o niej myślałem. Wtedy pogodziłem się już z tym, że muszę odpuścić. Dać jej odejść.

Kiedy jednak patrzę teraz jak odchodzi, słuchając szumu fal, mam wrażenie, jakbym znowu ją tracił. I teraz wiem, że nie mogę na to pozwolić.

Patrzę na gwieździste niebo, a w mojej głowie pojawiają się i znikają wspomnienia wspólnych chwil. Wspomnienia wspólnych uśmiechów, wstydlivych rozmów, wzajemnych rozmarzonych spojrzeń, gestów i dotyku. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że Lena czuła to samo do mnie. Każdy jej gest był jak przyjacielskie oddanie. Jak bezsłowne pocieszenie. Ale po tym wszystkim zdałem sobie sprawę, co ona chciała mi przez to przekazać. Jej gesty znaczyły, że też mnie kochała. Że oboje się kochaliśmy, z tą różnicą jednak, że ona bała się tego uczucia. W głębi duszy ja też się tego bałem. Nie potrafiłem określić naszej więzi. To było coś, co nie zdarza się często. Za każdym razem, gdy myślałem o Lenie, czułem ciepło w sercu, a wspomnienie każdego wypowiedzianego słowa przywodziło uśmiech. Nie mieliśmy między sobą żadnych barier. Nie padały między nami puste słowa. Ale ja, tak jak i ona, bałem się, że pod wpływem pożądania, nasza więź pęknie bezpowrotnie.

Teraz jednak, kiedy to wszystko uległo zmianie, kiedy zapadła między nami ściana nieporozumienia budowana przez te wszystkie lata rozłąki, chyba w końcu postanowiłem zaryzykować.

Wstaję, a chłodna bryza wdziera się przez rękawy i wywołuje dreszcze na moim ciele. A może to pod wpływem emocji? Serce bije mi jak oszalałe. Wiem, co teraz powinienem zrobić, ale cholernie się tego boję.

*W złotym świetle latarni idzie człowiek pogrążony w smutku.*

*Idzie człowiek, który podąża za głosem serca.*

Pukam trzykrotnie. Moje dłonie się pocą. Moje dłonie drżą. Ściskam palce na pasku torby sportowej. W gardle czuję włochatą kulkę. Mam wrażenie jakbym się dusił, ale to tylko ciężar poczucia winy siedzi w moich płucach. Nie chcę tu być, a jednak chcę. Chcę to zakończyć, ale jednak nie. W mojej głowie jest tyle sprzeczności. Jestem żalonym człowiekiem. Moje myśli to istny chaos. Chaos myśli, który wypływa z mojej głowy i otacza ciało. Chaos myśli, który sprawia, że się kulę sam w sobie.

— Marlene? — wołam przytłumionym głosem, bo strach wiąże mi wstęgę na gardle. Wołam w stronę drzwi, a one trwają zamknięte.

Cisza drażni moje uszy, a przyspieszony oddech sprawia, że się duszę.

Podnoszę dłoń, żeby znów zapukać, kiedy dociera do mnie dźwięk odkluczania drzwi.

— Alex? Późno jesteś, martwiłam się.

Patrzę na jej twarz - na odcisnięty ślad poduszki na policzku, zmierzwiłone od snu włosy, na zaspane, mgliste spojrzenie ciemnych oczu. Patrzę na Marlene, ale jakbym jej nie widział.

— Było opóźnienie samolotu. Padam z nóg – całuję ją w policzek i wchodzę do mieszkania.

Chciałbym się uśmiechać, sprawiać wrażenie, że wciąż tkwimy w naszej bajce, ale nie potrafię. Nie patrzę na nią, ale czuję spojrzenie jej bacznie obserwujących mnie oczu. Mam wrażenie, że ona już wie.

— Czekałam z kolacją — słyszę za sobą, kiedy zdejmuję płaszcz. — Nawet nie zadzwoniłeś.

Jej głos brzmi jakby z oddali. Słyszę ją, ale jakbym nie słuchał. Bicie mojego serca zagłusza każde jej słowo.

— Komórka mi padła — rzucam słowa w nieznane i na potwierdzenie podaję swój telefon.

— Och... — Marlene nie mówi nic więcej.

Często mówi półsłówkami, kiedy myśli, że to wystarczające. Czasem wcale się nie odzywa, kiedy ja potrzebuję słów. Czasem mówi wiele, gdy ja nie mówię wcale. Jesteśmy jak bujające się huśtawki, które nigdy nie będą wznosić się i opadać w tym samym rytmie. Jedno z nas wznosi się, kiedy drugie opada.

Siadamy wspólnie do stołu, ale choć jesteśmy parą, nie potrafimy być ze sobą razem. Teraz jest to jeszcze bardziej wyczuwalne, bo milczę, choć zwykle mówię. A mówię, żeby zatuszować krępację. Marlene wstaje, że zrobić nam kawę. Tęsknię za mokrą karmelową. Za słodyczą, której tak dawno nie smakowałem.

Słońce wpada przez uchylone okno. Poranki w tym mieście pojawiają się zbyt wcześnie, miasto ożywa wcześniej. Nigdy nie daje mi wytchnienia, bo ledwie zamknę oczy, już muszę je otworzyć. Nie lubię takiego ganiań za niczym. Nie lubię ciągłego biegu w niepewną przyszłość, której tak naprawdę już nie znosimy.

Dlatego tak bardzo uwielbiałem towarzystwo Leny. Nigdy nie biegaliśmy za niczym. Cieszyliśmy się z prostych słów, z gestów, cieszyliśmy się z „teraz”.

Marlene wraca z kawą, podaje mi kubek do rąk, ale nie zwalnia uścisku. Patrzy na moją dłoń – na mnie – na dłoń – na mnie. Opuszcza wzrok. Milczy, więc i ja milczę, a nasze oddechy są w tej chwili najgłośniejsze.

Wznoszę wzrok, a wtedy widzę, że ona patrzy wprost na mnie. Uśmiecha się. Nie mówi nic. Patrzy na mnie i uśmiecha się, a dotyk jej zimnej dłoni mrozi mnie do głębi.

—Alex... — wzdycha i kręci głową.

Wbijam wzrok w jej twarz. Śledzę wzrokiem każdy szczegół, jakbym chciał poznać Marlene na nowo. Kiedyś myślałem, że jest piękna i niezwykła. Kiedyś myślałem, że mógłbym ją pokochać. Teraz jednak wiem, że znajdowałem w jej twarzy ślady Leny. Każdy jej gest i ruch miał cień Leny, nawet kiedy myślałem o Marlene, tak naprawdę myślałem o Lenie. Gryzie mnie sumienie. Wyżera od środka.

Na jej twarzy wciąż widzę uśmiech, choć z każdą kolejną sekundą gaśnie. I wtedy już jestem pewien, że ona wie. I ja wtedy też już wszystko wiem. Skrywaliśmy się przed prawdą, starając się po prostu żyć. Oboje żyliśmy ze sobą, ale jakby nas nie było. Czekaliśmy na nieuchronny koniec, żyjąc wyobrażeniem wspólnej przyszłości, która miała nigdy nie nadejść. Oboje zwodziliśmy się pocałunkami bez uczuć, ciepłymi gestami bez miłości. My tylko udawaliśmy miłość, ponieważ nie chcieliśmy zostać sami.

Chociaż jest mi przykro i poczucie winy nie ustępuje, wiem że robię dobrze. Ochraniam Marlene przed sobą. Dzięki temu będzie mogła kogoś prawdziwie pokochać. Ktoś będzie mógł ją prawdziwie pokochać.

Chociaż przez ten cały czas staraliśmy się nauczyć miłości do siebie, nie potrafiliśmy tego uczynić. Moje serce już dawno zostało gdzieś indziej. Moje serce już na zawsze tam pozostanie.

Za oceanem na klifie.

Wśród gwiazd w oceanie.

\*\*

Stoję na zimnie i trzęsę się niemiłosiernie. Nie wiem czy to od chłodu czy od emocji. Odszedłem od Marlene bez sprzeczki, tak samo jak w spokoju żyliśmy razem. Nikt nie płakał. Każdy z nas przyjął to trochę ze smutkiem, ale i z ulgą.

Życzyłem jej kogoś lepszego ode mnie. Życzyliśmy sobie nawzajem miłości, której między sobą nie znaleźliśmy. Jedynie samotność nas połączyła.

Wybieram numer w komórce. Przykładam telefon do zmarzniętych uszu. Słyszę sygnał odbijający się w mojej głowie jak kauczukowa piłka.

Mgiełka z moich ust unosi się w powietrzu.

Czekam.

I kiedy już myślę, że nikt nie odbierze, słyszę jej głos. Głos, który tak bardzo chciałem usłyszeć. Głos, który chce słyszeć już zawsze

— Alex?

— Lena?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

bookprisoner, dodano 11.01.2017 18:48

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).